

Rocco BUTTIGLIONE

DZIADKA DROGA DO RADOŚCI

Co się dzieje w kobiecie, która odkryje, że jest w ciąży, że ma urodzić dziecko? Czym jest dziecko dla matki? Nie pytam o to, czym jest dziecko samo w sobie. Wiemy przecież, że jest ono osobą ludzką ze wszystkimi prawami należnymi człowiekowi. Nie zawsze jednak uznajemy to, co wiemy. Musimy poczuć, czym jest dziecko, i tylko dzięki właściwym uczuciom będziemy mogli zinterioryzować naszą wiedzę o nim i naprawdę je poznać. Jeśli ten proces poznawania prawdy o dziecku nie przebiegnie prawidłowo, obiektywna prawda nie dotrze do nas w pełni i ostatecznie może zostać odrzucona.

W jaki zatem sposób dziecko staje się dla kobiety jej ukochanym dzieckiem, a nie pozostaje po prostu jednym z wielu dzieci albo – co gorsza – jedną z wielu rzeczy? Co musi się wydarzyć, aby kobieta nie uważała dziecka za „ono”, lecz uznała je za „ją” lub „jego”? W dyskusjach wokół aborcji obrońcy życia zwykle bronią prawdy, że dziecko obiektywnie jest osobą. Zwolennicy opcji pro-choice bronią zaś prawdy, że dziecko nie jest od razu i z konieczności osobą dla matki. Chcemy zatem zrozumieć, dlaczego dziecko nie zawsze jest uznawane za to, kim jest, co zakłóca proces uznawania przez matkę, że płód jest dzieckiem, jej dzieckiem.

W tym miejscu przeciętna feministka mogłaby zapytać, jak mężczyzna ośmiela się mówić o ludzkim doświadczeniu, które jest tak ściśle związane z tożsamością kobiety. Ciąży i poród to doświadczenia, których mężczyzna nigdy nie zazna.

Jak mężczyzna może coś o tym wiedzieć? John Donne napisał: „Nikt nie jest samotną wyspą, [...] jesteśmy wszyscy częściami kontynentu”. Jesteśmy razem: mężczyźni i kobiety. Uczestniczymy wzajemnie w swoim życiu. Filozofowie, tacy jak Edith Stein czy Max Scheler nazywają to uczestnictwo wczuciem lub sympatią. Możemy – do pewnego stopnia i w pewnym sensie – przeżywać doświadczenie innych, zwłaszcza tych, których kochamy. Jestem żonaty i z żoną przeżyliśmy sześć ciąż i cztery porody (dwoje dzieci straciliśmy jeszcze w łonie matki). Żona dzieliła się ze mną swoim macierzyństwem i w ten sposób – jak wszyscy mężowie – stałem się ojcem. Ojcami zostajemy przez nasze żony. Przedstawiają nam dziecko jako nasze dziecko, bo czują, że ona (lub on) jest ich dzieckiem. Stajemy się ojcami, razem z żonami czekamy, dzieląc ich nadzieje i lęki, radości i smutki. Jest to integralna część tego, co nazywamy „miłością małżeńską”. Jest to też naturalna droga rozwoju miłości erotycznej. Gdy rodzice czekają na dziecko i opiekują się nim, miłość erotyczna dojrzewa i przynosi owoce. Gdy tak razem czekają, uświadamiają sobie coś, co było obecne od początku, lecz jakoś pozostawało w cieniu: fakt, że nie tylko dzielą przyjemności życia i seksu, lecz że każde z nich jest zainteresowane osobą i życiem drugiego, i że teraz, gdy spodziewają się dziecka, ich losy stały się jednością.

Czworo dzieci, które dała mi żona, to córki. Dwie zostały już matkami i teraz jestem dumnym dziadkiem sześciorga wnucząt. Przeżywałem również ich ciążę i również czegoś się nauczyłem. Niczego szczególnie nowego. Większość tej wiedzy można znaleźć w specjalistycznej literaturze na temat ciąży, którą zresztą czytywałem, żeby lepiej zrozumieć, co się dzieje. Zaletą mojego punktu widzenia jest to, że przeżywałem ów proces nie jako główna osoba dramatu, lecz jako pomocnik. Dlatego mogę łatwiej zobiektywizować to, czego doświadczyłem.

Dowiedziałem się, że macierzyństwo (stawanie się matką) jest procesem, a nie wydarzeniem. A raczej: jest ono również wydarzeniem, lecz uświadamiamy je sobie przez proces. Na początku dziecko – to dla nas niezapisana karta. Musimy dopiero wypełnić ją emocjami i uczuciami. Na początku nie jest pewne, czy będą to prawdziwe uczucia i emocje, prawdziwe – to znaczy takie, które odpowiadają obiektywnej prawdzie o dziecku. Być może czekaliśmy na dziecko, pragnęliśmy go i tęskniliśmy za nim. Pomógł to nam (ale tylko do pewnego stopnia) przyjąć je we właściwy sposób. Być może jednak kobieta nie chciała zająć w ciążę; jest to dla niej zaskoczenie i uciążliwość. Może miała jakieś życiowe plany, które teraz trzeba odłożyć, żeby zająć się dzieckiem. Dziecko jest darem, lecz dar nie zawsze jest łatwy do przyjęcia. Dar nakłada obowiązek, a w tym wypadku zmusza do ponownego przemyślenia naszych oczekiwań wobec przyszłości, naszego rozumienia siebie samych i sensu życia.

W naszej cywilizacji (prawie) nic nie przygotowuje dziewcząt do przyjęcia daru, jakim jest dziecko. Kobiety, które robią karierę zawodową są szanowane, kobiety, które rodzą i wychowują dzieci – nie. Żal i poczucie straty mogą towarzyszyć świadomości zajścia w ciążę. Bywa tak w przypadku nieoczekiwanej ciąży, lecz zdarza się to także kobietom, które chcą być matkami. W ich umysłach pozostaje ciemność wątpliwości: Co właściwie zrobiłam? Mój los wymknął mi się z rąk. Należę teraz do tej nowej istoty, która rozpoczyna jakiś rodzaj życia w moim łonie. Jest to związanie – więź, która uzależnia mnie również od innych. Przede wszystkim od ojca dziecka. Potrzebuję jego pomocy, żeby dziecko wychować. Potrzebuję jego wsparcia, jeśli chcę rozwinąć się zawodowo. Jeśli dziecko nie ma pozbawić mnie wszelkich szans na mój własny rozwój, na pracę zawodową, na bycie – w pewnym sensie – sobą, potrzebuję pomocy mężczyzny, który stoi przy mnie. W jakim stopniu mogę mu zaufać?

W czasie ciąży odsłania się sens sformułowania „być jednym ciałem” i może to wzbudzić w nas lęk. Młoda kobieta, widząc, jak zmienia się kształt jej ciała, zadaje sobie pytanie: Czy nadal będę atrakcyjna? Czy będę się jeszcze podobać temu mężczyźnie? Na niezapisanej stronie, jaką jest dziecko, kobieta pisze wszystkie swoje wątpliwości i lęki. Potrzebuje oparcia i pierwszym, który może jej je dać, jest kochający mąż. Musi z nią być i mówić jej, że dla niego jest teraz piękniejsza niż kiedykolwiek. Musi dać jej odczuć, że jako matka ich dziecka jest cenniejsza nad wszystko na świecie, że on zawsze będzie przy niej i że razem stawia czoła życiowym trudnościom. Z tego właśnie powodu dobrze, żeby kobieta miała przy sobie kochającego męża. Dobry mąż oczywiście również potrzebuje wsparcia, aby mógł spełnić swoją rolę, bo jego także dotyczą troski i niepewność.

Czy obecność ojca dziecka wystarczy, aby podtrzymać na duchu ciężarną kobietę? Nie. Jest jeszcze jedna osoba, niemal tak ważna jak mąż: matka kobiety. Wiele wątpliwości i znaczna część dramatu matki oczekującej dziecka związana jest z rozumieniem sensu macierzyństwa i roli kobiety w ogóle. Dorastała w relacji z matką i relacja ta miała również swoje ciemne strony, zdarzały się konflikty. Każda córka chce stać się

taka, jak jej matka, która jest pierwszym i najważniejszym wzorem kobiecości w jej życiu. Z drugiej strony żadna córka nie chce być dokładnie taka, jak jej matka, która stanowiła także wzór negatywny. Matka zaproponowała córce wartości, których w swoim życiu doświadczyła jako wartości prawdziwych, a wraz z nimi także konkretną formę, w jakiej ich doświadczyła. Forma ta może być przestarzała, naznaczona nieudolnością, skażona. Tylko nasz Ojciec w niebie jest doskonałym rodzicem. Nikt z nas, rodziców tego świata, nie staje na wysokości zadania i w duszach naszych dzieci pozostawiamy rany. Mogą one zostać wybaczone, ale mimo to w jakiś sposób pozostają w głębi duszy i wydostają się od czasu do czasu na powierzchnię w czasie niepokoju i zmęczenia, takim jak ciąża. Czasami, a nawet często, trzeba je ponownie leczyć. Dlatego właśnie tak ważna jest rola matki matki, jej troskliwa, kochająca obecność w czasie, gdy ma narodzić się dziecko – aby dać przyszłej matce pewność, że jest bardzo kochana i że sprostą stojącemu przed nią zadaniu.

Mąż oraz matka matki są osobami, których obecność jest prawdopodobnie najbardziej potrzebna – nigdy jednak nie wolno tej obecności narzucać, lecz należy ją jak najdyskretniej proponować. Głównymi postaciami dramatu pozostają matka i dziecko. Inni mogą ułatwić ich relację, tak aby matka potrafiła zapisać niezapisaną kartę, jaką jest dziecko, tym, co w jej życiu pozytywne, nadzieją i radością życia. Bardzo dobrze, jeśli czas ciąży staje się również czasem pojednania z bliskimi, czasem, w którym relacje pogłębiają się i wzmacniają – i dają wystarczająco dużo siły, aby kobieta mogła unieść nową odpowiedzialność stawania się matką.

Są też inne postaci, które mają do odegrania pewną rolę w tym dramacie. Od początku między matką a córką stał ojciec. Ważne jest, aby był on także obecny w czasie ciąży, stając się źródłem poczucia bezpieczeństwa. Jego obecność – nawet bez słów – oznacza: „Nam się udało, więc uda się i tobie. Smukła dziewczyna, którą była twoja matka, nie straciła nic ze swego uroku przez ciążę i trud wychowania naszych dzieci. Stała mi się przez to jeszcze droższa. Owszem, ma słabości i wady, które mogły ci przeszkadzać, a nawet cię zranić, ale niezależnie od tego pozostaje ona najlepszym na ziemi przybliżeniem miłującej łaski Boga. Przez rodzenie i wychowywanie dzieci miłość się nie kończy, lecz rozwija się i dojrzewa.

Ojciec matki może również pomóc swojej żonie w spełnieniu jej roli. Ich świadectwo jest wspólnym świadectwem. Razem mówią: Jeśli dwoje tak słabych ludzi, jak my, mogło zostać rodzicami, to tym bardziej uda się to tobie i twojemu mężowi. To, co pojawiło się w twoim życiu jest błogosławieństwem, nie przekleństwem, nie jest końcem szczęścia i miłości, lecz początkiem większego szczęścia i większej miłości. Młodzi rodzice już to wiedzą, potrzebują jednak usłyszeć to jeszcze raz, aby poczuć sercem i nie bać się.

Mniej ważne od obaw poruszających nieświadome pokłady duszy – lecz połączone z nimi i również ważne – są zmartwienia związane z konkretnymi, materialnymi sprawami dotyczącymi przyszłości. Kto pomoże zająć się dziećmi, kiedy matka będzie musiała wrócić do pracy? I co się stanie, jeśli jedno z rodziców straci pracę – lub stracą ją oboje? Ważne jest, by młodzi mieli świadomość, że dziadkowie będą przy nich i w miarę możliwości pomogą. Wspomnę także o roli siostr i braci, zwłaszcza starszych, którzy mogli już doświadczyć macierzyństwa i ojcostwa. Potwierdzają oni przekonanie, że matka nie jest sama, że w obliczu czekających na nią tajemnic przyszłości są przy niej. Również oni wcielają rolę rodziców. Przeżyli te same doświadczenia w tej samej rodzinie i mogą pomóc przeżyć je matce.

Opowiedziałem o swoim doświadczeniu ciąży z punktu widzenia ojca matki. Wiele można by powiedzieć o nim również z punktu widzenia rodziny ojca. Ojciec także potrzebuje wsparcia, aby mógł poczuć pewność siebie i zaopiekować się żoną. Przypuszczam, że wiele z tego, co powiedziałem o matce matki, można odnieść również do matki ojca. Oczywiście musi ona być bardzo ostrożna. Podejrzewa się ją zawsze o to, że niechętnie pozwala ukochanemu synowi opuścić swoją rodzinę, aby stać się jednym ciałem z inną kobietą. Musi nieustannie przeciwstawiać się temu podejrzeniu. Teściowa stanowi jednak dla przyszłej matki inny model kobiecości, który może uzupełnić braki jej własnej matki, uosabiając oczekiwania wobec roli kobiety, których jej własna matka nie spełniła.

Mam nadzieję, że udało mi się wyjaśnić, dlaczego napisałem o macierzyństwie jako o akcie społecznym. Jest ono najważniejszym momentem w życiu kobiety i potrzebuje ona wsparcia całej rodziny, aby przeżyć je w pełni. Jeśli zostanie sama, poczuje się opuszczona, pozbawiona czegoś, do czego ma prawo. Może wówczas zacząć postrzegać dziecko jako przeciwnika, który ją unieszczęśliwi. Jeśli spojrzymy na statystyki dotyczące przyczyn aborcji, zobaczymy, że stosunkowo mała ich część (10-20%) jest motywowana skrajnym ubóstwem. Większość ma przyczyny psychologiczne: kobieta nie może właściwie „odpowiedzieć na wartość”, nie potrafi rozwinąć uczuć odpowiadających prawdzie o oczekiwaniu dziecka. Powody tego sięgają głęboko w historię osobowości kobiety, osobowości w jakiś sposób okaleczonej.

Wszyscy jednak jesteśmy jakoś okaleczeni. Teologowie nazywają ten stan rzeczy „grzechem pierworodnym”. Dlatego właśnie większość kobiet w okresie ciąży potrzebuje wsparcia, aby naprawić to, co zostało naruszone w przeszłości i w pełni zaakceptować przeznaczenie kobiety, w którym zawiera się powołanie do macierzyństwa.

Jeśli przy kobiecie jest mąż i jej rodzina, powstaje niezwykła okazja do wzmocnienia więzi, do przebaczenia, do naprawienia dawnych szkód. Co jednak robić, gdy mąż lub rodzina matki pozostają nieobecni? Role w dramacie narodzin dziecka są ustalone, lecz aktorzy mogą się zmieniać. Teściowa może zająć miejsce matki kobiety; może to też być starsza siostra lub inna kobieta, która potrafi przekonująco wypowiedzieć słowa pociechy. Inny mężczyzna, krewny lub przyjaciel, może do pewnego stopnia zastąpić nieobecnego męża. Takie przypadki wymagają oczywiście o wiele większej rozważliwości. Pamiętajmy, że głównymi bohaterami pozostają matka i dziecko. Zasadniczo mogą poradzić sobie sami. Matka może mieć w sobie całą mądrość, odwagę i czułość, jakich potrzeba. W rzeczywistości jednak bardzo często czegoś jej brakuje. Większość kobiet (a może wszystkie kobiety) doświadcza podczas ciąży stanu, który psychologowie nazywają regresją. Przeżywają one na nowo główne etapy swojego rozwoju, odtwarzają konflikty i stawiają dawno zapomniane pytania. Mają potrzebę ponownego odkrycia – ze swoim mężem – że są kochane jako żony, a z matką, a także z ojcem – że są kochane jako córki. Jest to okazja, aby wypowiedzieć wyraźnie słowa, które mogły nigdy dotąd nie być tak powiedziane, aby naprawić szkody wyrządzone przez nieporozumienia, powierzchowność i konflikty. Tylko ci, którzy czują, że są kochani, potrafią znaleźć siłę, aby kochać. Czy muszę dodać, że modlitwa (świadoma lub nieświadoma) jest integralną częścią tego procesu? W Bożym świetle odnajdujemy nasze światło, a w Bożej miłości – naszą zdolność do miłości i odwagę, by kochać.

W tym miejscu mógłbym rozpocząć krytykę naszej cywilizacji, pokazując dlaczego sprawia ona, że młodym kobietom tak trudno stać się matkami – ale tego nie zrobię. Poproszono mnie, abym napisał o radości bycia dziadkiem, a nie o macierzyństwie jako

o akcie społecznym. Musiałem jednak opowiedzieć o macierzyństwie, aby móc wyjaśnić rolę dziadka – tak, jak trzeba wyjaśnić, czym jest Boże Narodzenie, zanim powie się o roli wołu i osła albo pasterzy. Bycie dziadkiem jest jak powtórne uczestnictwo w narodzinach własnej córki. Rodząc dziecko, ona sama rodzi się po raz drugi. Daje świadectwo, że dobrze było się narodzić, że pomimo całej twojej nieudolności, pokochała życie tak, że chciała się nim podzielić z inną ludzką istotą, że chciała sama zostać matką. I przez nią (i przez jej męża) otrzymujesz dar, jakim jest dziecko, i ty także (ze swoją żoną) rodzisz się na nowo.

Tłum. z języka włoskiego *Patrycja Mikulska*